

KATARZYNA KRZAK-WEISS

WĄTPLIWOŚCI WOKÓŁ UNGLEROWSKIEGO WYDANIA MODLITEWNIKA *HORTULUS ANIMAE*

(UWAGI NA MARGINESIE *PIERWSZEJ KSIĄŻKI POLSKIEJ*
LUDWIKA BERNACKIEGO)

Kiedy około 1887 roku Władysław Nehring odkrył w oprawie klocka ze starymi drukami z księgozbioru Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu osiem kartek zadrukowanych tekstem w języku polskim i ozdobionych trzema drzeworytami, wówczas ustalił tylko, że musiały pochodzić one z nieznaney książeczki do nabożeństwa z 1. połowy XVI wieku¹. To, że książeczką ową był *Hortulus animae* wydany w Krakowie przez Floriana Unglera i jego ówczesnego współnika Wolfganga Lerna udowodnił jednak dopiero blisko dwadzieścia lat później Ludwik Bernacki². I to on właśnie – poświęciwszy

Dr KATARZYNA KRZAK-WEISS – adiunkt w Zakładzie Nauk Pomocniczych i Edytorstwa Instytutu Filologii Polskiej UAM; adres do korespondencji: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ul. A. Fredry 10, 61-701 Poznań.

¹ W. N e h r i n g, *Ośm kartek z nieznaney starej książeczki do nabożeństwa*. „Prace Filologiczne” 1888, t. 2, s. 466-478. Wolumin, w oprawie którego znalezione zostały fragmenty Unglerowskiego *Hortulusa*, obejmował *Adagia* Erazma z Rotterdamu (Basileae, Frobenius 1515), a także *Opus Codri* (Coloniensis 1506). Warto zaznaczyć, że pierwsza, bardzo pobiczna i zasadniczo niewiele wyjaśniająca wzmianka o odkrytym ok. 1887 roku przez Nehringa druku pojawiła się już w 1867 roku w dysertacji doktorskiej Karola Estreichera (*Günter Zainer i Świętopętk Fiol*, Warszawa 1867, s. 65). Zauważyć przy tym należy, że *Raj duszy* jest w niej jedynie wymieniony i to jako jedna spośród wielu publikacji odnotowanych w inwentarzu książek pozostawionych przez Helenę Unglerową.

² Zanim Bernacki zidentyfikował w znalezisku fragment polskiej edycji modlitewnika *Hortulus animae*, cymelium skatalogowane było we wrocławskich zbiorach jako *Fragment eines polnischen Gebetbuchs* (syg. Ascet. V. oct. 67). Konieczne jest też zaznaczenie, że ułomek ten nie dotrwał niestety do dzisiaj, zaginął podczas drugiej wojny światowej.

kolejne lata na wnikliwe i wszechstronne badania nad poszczególnymi edycjami tego modlitewnika – zyskał już w początkach XX wieku i do dziś utrzymał sławę największego autorytetu w zakresie wiedzy o polskich *Hortulusach*.

Sławy przysporzyło mu przede wszystkim znakomite i do dzisiaj niezastąpione studium, które w nawiązaniu do zasadniczej zaprezentowanej w nim tezy zatytułowane zostało *Pierwsza książka polska*³. Jak wspomina bowiem Krystyna Korzon, autorka biografii badacza:

Udowodnienie na podstawie materiału porównawczego, że fragment modlitewnika, odnaleziony przez Władysława Nehringa [...] jest najwcześniej wydrukowaną, w 1514 roku, w języku polskim książką, pierwszą książką polską, stanowi punkt docelowy wszystkich badań i rozważań, wynika z nich i je koronuje⁴.

Obok tej bezsprzecznie najważniejszej dla hortulusowej monografii tezy, wokół której osnuta została cała konstrukcja studium, znalazło się wszelako także wiele innych. Autor *Pierwszej książki polskiej* zmierzył się z szeregiem niepodejmowanych dotąd problemów, poczynając od kwestii dotyczących tytułowego przedmiotu opracowania, czyli Unglerowskiego wydania *Hortulusa*, w przypadku którego ustalił zarówno czas jego powstania, jak i autora translacji oraz pierwowzór programu modlitewnego i ikonograficznego, a na monograficznym ujęciu wszystkich, znanych badaczowi, polskich edycji tego modlitewnika kończąc. Posługując się bardzo bogatym, skrupulatnie zestawionym materiałem dowodowym, poddanym wnikliwej i niezwykle erudycyjnej analizie, w której trudno było doszukać się jakichkolwiek nieścisłości, sprawił, że opracowane przezeń tezy uznawane były przez długie lata za niepodważalne.

Z czasem okazało się jednak, że nie wszystkie faktycznie takimi były, czego wykazanie stanowi zasadniczy cel tego artykułu. I bynajmniej nie po to, by choćby w najmniejszym stopniu podważyć autorytet znamienitego i zasłużonego badacza, którego pionierskie wnioski, nawet jeśli nie wszystkie do końca były trafne, to przetarły drogę kolejnym i dały asumpt do rozważań, które być może bez nich nigdy by się nie pojawiły. Istotą tego tekstu jest z jednej strony uporządkowanie narosłych w późniejszym czasie korekt, które

³ L. B e r n a c k i, *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne z 86 podobiznami*, Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1918.

⁴ K. K o r z o n, *Ludwik Bernacki. Bibliolog i edytor*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1974, s. 148 (wyróżnienie – K.K.-W.).

– jedne z mniejszymi, inne z większymi oporami – ostatecznie przyjęte zostały przez środowisko badawcze i uznane za obowiązujące, a z drugiej wskazanie możliwości wprowadzenia kolejnych, które dałyby szansę na jeszcze pełniejsze poznanie prawdziwego oblicza polskich wydań *Hortulusów*, a konkretnie jednego – Unglerowskiego, do którego niniejsze rozważania zostały zawężone. Dlaczego właśnie tego wydania? Po pierwsze dlatego, że jest wydaniem najstarszym ze wszystkich zachowanych i w związku z tym wszystko to, co napisał o nim Bernacki przełożyło się w pewnym sensie samorzutnie na następne edycje. Po drugie zaś dlatego, że spośród wszystkich polskich wydań właśnie ono jest najczęściej wzmiankowane i niejako reprezentuje pozostałe, dlatego niezwykle ważne jest, by wiedza o nim była możliwie jak najpełniejsza i wolna od omyłek.

Podobny cel przyświecał zapewne już także pierwszym „korektorem” studium Bernackiego, wśród których poczesne miejsce zajął znakomity badacz dawnej książki, Kazimierz Piekarski. To on właśnie, w oparciu o dogłębną analizę zasobu typograficznego tzw. pierwszej drukarni Floriana Unglera działającej w latach 1510-1516, przesunął datę powstania wydanego w niej *Hortulusa* z przyjętego przez Bernackiego 1514 roku⁵ na trzy ostatnie miesiące 1513⁶. Do ustalenia tej nowej datacji posłużyły mu przede wszystkim elementy wyposażenia typograficznego w postaci listew i inicjałów pochodzące z druków z lat 1513-1514, których staranne porównanie uzupełnione wnikliwą interpretacją „różnych szczegółów działalności drukarskiej Unglera, jakie towarzyszyły wykonaniu tej pierwszej książki polskiej”⁷ zaowocowało przyjęciem wcześniejszej chronologizacji.

Ta poprawka – subtelna, bo przesuwająca zaproponowaną wcześniej przez autora *Pierwszej książki polskiej* datację raptem o kilka miesięcy wstecz – w istocie, w momencie wprowadzenia odegrała niebagatelną rolę, jako że zmieniając czas wydania Unglerowskiego *Hortulusa* spowodowała zarazem zmianę czasu powstania pierwszej drukowanej w całości *in lingua vulgarica Polonica* książki, z którą Florianowy druk był za sprawą Bernackiego utożsamiany, choć – jak okazało się niebawem i w tej kwestii – nietrafnie.

⁵ Obszerna argumentacja przemawiająca za datą 1514, zob. L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 110-116.

⁶ K. P i e k a r s k i, *Pierwsza drukarnia Floriana Unglera (1510-1516). Chronologia druków i zasobu typograficznego*, Kraków: Drukarnia W.L. Anczyca i Spółki 1936, s. 35-37, 45.

⁷ Tamże, s. 37.

Mimo jednak, że nietrafnie, to wyjątkowo długo, bo jak konstatuje Tadeusz Ulewicz:

Stwierdzenie to – poparte przez powszechną zgodę rzeczoznawców [...], jak również przez uzupełnienia Piekarskiego przesuwającego datę druku na miesiące końcowe 1513 r. – przetrwało drugą wojnę światową i w zasadzie, siłą bezwładu raczej niż tradycji, utrzymuje się mechanicznie jeszcze w wydawnictwach urzędowych PAN z lat pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych, a epigońsko trafia się nieraz nawet i dzisiaj [tj. u schyłku lat 70. – dopisek K.K.-W.], jakkolwiek podstawy rzeczowe straciło faktycznie w czerwcu 1952⁸.

To właśnie wówczas swoją hipotezę ogłosił bowiem Jan Janów – wybitny badacz polskich paleotypów, który za najstarszą drukowaną książkę polską sugerował przyjmując, w miejsce Unglerowskiego *Hortulusa*, *Historię o umęczeniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, na pienie polskie wydaną*, odbitą ok. 1508 roku w tłoczni Jana Hallera⁹. I mimo, że swoją teorię bardzo starannie uzasadnił, to burzliwe dyskusje, jakie nią wywołał toczyły się jeszcze przez wiele lat. Bo choć sam autor tezy o pierwszeństwie Unglerowskiego *Hortulusa* nie mógł bronić samodzielnie (podobnie zresztą, jak zmarły jeszcze przed opublikowaniem *Kilku komunikatów* Jan Janów)¹⁰, to zwolenników i rzeczników jego koncepcji było tak wielu, że opcja zaproponowana przez Janową zwyciężyła dopiero po bez mała dwudziestu latach¹¹. Ostatecznie

⁸ T. U l e w i c z, *O reklamie wydawniczej w pierwszej połowie XVI wieku, krakowskich impresorach-nakładcach oraz o polskich listach dedykacyjnych oficyny Wietora*, w: t e n ż e, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 97.

⁹ J. J a n ó w, *Kilka komunikatów z piśmiennictwa staropolskiego i ruskiego. I. Pierwsza książka polska wyszła z tłoczni Kaspra Hochfederera, nie zaś Unglera*, „Sprawozdania z czynności i Posiedzeń PAU” 1952, t. 53, nr 6, s. 357-361. Dzisiaj druk ten jest już niestety niezachowany, ale warto odnotować, iż po raz pierwszy wzmiankowany był (ale bez datowania!) w 1820 roku przez Hieronima Juszyńskiego w *Dykcjonarzu poetów polskich* (t. 2, Kraków 1820, s. 423-424).

¹⁰ Ponieważ Ludwik Bernacki zmarł 19 września 1939 roku, a Jan Janów 17 grudnia 1952 roku, to cała dyskusja toczyła się niestety już bez ich udziału.

¹¹ Głos w dyskusji nad najstarszą drukowaną książką polską zabrali m.in.: K. B u d z y k, *Autor pierwszej książki drukowanej w języku polskim*, „Pamiętnik Literacki” 53(1962), z. 1, s. 3-9; A. L e w i c k a - K a m i Ń s k a, *Początki drukarstwa w Krakowie. Śladami Karola Estreichera*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Karola Estreichera (1827-1908). Studia i rozprawy*, pod red. R. Hennela, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1964, s. 233-257; H. K a p e ł u ś, *Jeszcze o pierwszej drukowanej książce polskiej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1965, t. 1, s. 248 i nn. Zarys burzliwych dyskusji, jakie wywołała koncepcja Jana Janowa zamieścił w swych artykułach Tadeusz Ulewicz (*Zagadka najstarszej książki polskiej ogłoszonej drukiem (Kilka uwag porównawczych)* i *O reklamie wydawniczej*) zawartych w zbiorze *Wśród impresorów*, s. 63-93; 96-97.

jednak zarówno ona, jak również korekta zaproponowana wcześniej przez Piekarskiego zostały w pełni zaakceptowane i dzisiaj traktowane są już jako obowiązujące.

Zgoła inaczej sytuacja przedstawia się w przypadku kolejnego założenia Bernackiego, które choć także budzi wątpliwości, to szanse na jego skorygowanie są raczej niewielkie, ponieważ tak mocno zakorzeniło się ono w literaturze badawczej. Tym razem problem dotyczy warstwy językowej, a konkretnie podstawy translacji Unglerowskiego modlitewnika i sprowadza się do tego, że według autora *Pierwszej książki polskiej*, a jego wzorem także niemal wszystkich późniejszych badaczy wzmiankujących Florianową książeczkę¹², nie był nią tekst łacińskiego *Hortulusa*, lecz innego drukowanego modlitewnika – *Antidotariusa animae* autorstwa Mikołaja Weidenbuscha, zwanego Salicetem¹³. Swoją tezę Bernacki uzasadniał tym, iż zestawivszy dwadzieścia oracji, jakie zachowały się na ośmiu kartach Nehringowego znaleziska z innymi, popularnymi w tym samym czasie, zbiorami modlitw (nie tylko drukowanych, ale także rękopiśmiennych), najwięcej wspólnych elementów znalazł właśnie z Salicetusowym *Antidotariusem*. Śledząc wszelako krok po kroku analizy Bernackiego, okazuje się, że tylko pięć oracji uznanych zostało przezeń za bezsprzecznie identyczne z Weidenbuschowymi. Z pozostałych piętnastu raptem jedna pochodziła na pewno z *Hortulusa*, natomiast zdecydowana większość z bliżej nieznanego rękopiśmiennego modlitewnika podobnego do *Livres d'heures* i powstałego według badacza u schyłku XV stulecia¹⁴.

Biorąc pod uwagę fakt, że relacje te odnoszą się jedynie do ułamka, a nie całego druku, którego pełny program modlitewny mógł je nawet całkowicie zmienić i faktycznie przechylić szalę na korzyść *Antidotariusa*, to – opierając się jedynie na zachowanym fragmencie i odnoszących się doń ustaleniach autora *Pierwszej książki polskiej* – stwierdzić należy, że forsowane przez niego założenie ma bardzo słabe podstawy. Wszak pięć oracji to raptem tylko

¹² Tego samego zdania są m.in.: autorzy hasła *Hortulus animae* zamieszczonego w *Encyklopedii wiedzy o książce* (pod red. A. Birkenmajera, B. Kocowskiego i J. Trzynadłowskiego, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1971, szp. 901), a także: J. M i s i u r e k, M. S t r a s z e w i c z, *Hortulus*, w: *Encyklopedia katolicka*, pod red. J. Walkusza, t. 6, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1993, szp. 1236; T. M i c h a ł o w s k a, *Średniowiecze*, wyd. 4, Warszawa: Wydawnictwa Naukowe PWN 1997, s. 640; J. Z i o m e k, *Renesans*, wyd. 10, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001, s. 49; W. W y d r a, *Komentarz*, w: *[Raj duszny] Hortulus animae polonice [Kraków, Florian Ungler i Wolfgang Lern, 1513]*. 8°, Poznań: Wydawnictwo Poznańskich Studiów Polonistycznych 2006, s. 22.

¹³ L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 390.

¹⁴ Tamże, s. 139-154, 390.

jedna czwarta wszystkich zachowanych, wobec czego trudno na tak skromnej podstawie głosić – na domiar tak stanowczo – że Unglerowski *Hortulus* powstał w oparciu o *Antidotarius*. Wprawdzie trzeba oddać Bernackiemu, że uzupełnia on swoją tezę, wskazując także na drugie źródło oracji w postaci nieznanego rękopisu, jednakże czyni to na tyle mało dobitnie, że w rezultacie informacja ta umyka kolejnym badaczom, którzy konsekwentnie powtarzają tezę o jedynie Salicetusowej podstawie translacji. Jedynym, który jak dotąd ją zakwestionował, jest wybitny znawca polskiej religijności – Jerzy Józef Kopeć, sugerujący, że autor tłumaczenia (czyli jak przyjmuje się, również za Bernackim, Biernat z Lublina) oparł jednak swój przekład na tekście łacińskiego *Hortulusa*, czego dowodem miały być według badacza późniejsze polskie edycje tego modlitewnika¹⁵. Przyjęta przez Kopcia argumentacja nie do końca jednak przekonuje, tym bardziej że ustaleniom Bernackiego, co do źródeł poszczególnych oracji zawartych w Nehringowym znalezisku, trudno cokolwiek zarzucić i wobec tego dostrzeżony przezeń związek Unglerowskiego druku z *Antidotariusem* wydaje się raczej nie do podważenia. Co więcej, na korzyść tezy o niehortulusowej podstawie translacji przemawia również słabo dotąd podkreślany, a bardzo istotny brak psalmów pokutnych (*Septem psalmi poenitentiales*), które były stałą składową wszystkich *Hortulusów*, od najstarszych poczynając. Tymczasem w Unglerowskim druku w miejscu, które winny one zajmować (o czym informuje związany z nimi nierozzerwalnie motyw ikonograficzny przedstawiający pogrążonego w modlitwie do Boga króla Dawida¹⁶, wyobrażony na jednym z trzech zachowanych w ułamku drzewo-

¹⁵ J. J. K o p e ć, *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*, Warszawa: ATK 1975, s. 210, przyp. 266. Tezę o Biernatowym autorstwie translacji Unglerowskiego *Hortulusa* potwierdzałyby m.in. słowa Jana Maleckiego wystosowane w liście z 1547 roku do Jana Seklucyana: *Habes in multis locis in Hortulo animae, quem libellum et fabulas Aesopi in rythmos et multa alia in linguam polonicam nostro saeculo vertit primus libellorum polonicorum autor, vir doctissimus et lingua polonica pertissimus, Bernhardus a Lublin, scriba magnifici domini Joannis Pilecii... Porro idem Hortulus animae jam quinques Cracoviae recusus est*. Zob. I. W a r m i ń s k i, *Andrzej. Samuel i Jan Seklucyan*, Poznań 1906, s. 199, przyp. 1. Więcej o Biernacie z Lublina i argumentach przemawiających za przypisaniem mu owego przekładu, zob.: L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 392-395.

¹⁶ Innym tematem ikonograficznym, który towarzyszył – wymiennie z modlącym się Dawidem – siedmiu psalmom pokutnym było wyobrażenie tegoż króla w scenie podglądania kąpiącej się Batszeby. Więcej o obu tych przedstawieniach, a w szczególności drugim z nich, zob.: M. A. Walker V a d i l l o, *Bathsheba in Late Medieval French Manuscript Illumination. Innocent Object of Desire or Agent of Sin?*, With a Preface by G. Jaritz, Lewiston-Queenston-Lampeter: The Edwin Mellen Press 2008.

rytów, do których omówienia jeszcze powrócę) zamieszczona została zupełnie inna oracja – *Modlitwa na uproszenie odpuszczenia grzechów i dobrego skonania*. Wszelako argument o braku siedmiu psalmów pokutnych działa także w drugą stronę, bo nie tylko wzmacnia tezę o niehortulusowej bazie tłumaczenia, ale jednocześnie obala założenie, iż ową podstawą był *Antidotarius animae*, jako że w nim także – podobnie, jak w Unglerowskim ułamku – oracji tych nie było¹⁷.

W tej sytuacji zdecydowanie trafniejsza wydaje się więc hipoteza, że Florianowa książeczka nie była translacją jednego konkretnego wydawnictwa, lecz stanowiła w istocie kompilację modlitw (najpewniej znanych zresztą już dobrze polskim wiernym) pochodzących z różnych źródeł, wśród których Salicetusowe dziełko było tylko jednym z kilku i – jak wskazują na to wyliczenia – wcale nie najobfitszym¹⁸.

W świetle powyższych ustaleń związanych z podstawą przekładu rodzi się pytanie: dlaczego druk, którego program modlitewny jedynie w niewielkim stopniu wskazuje na *Hortulus animae*, zidentyfikowany został przez Ludwika Bernackiego jako polska edycja właśnie tej książeczki do nabożeństwa, a nie chociażby *Antidotarius*, za którym o wiele silniej przemawiałby skład zachowanych w ułamku oracji?

Do odpowiedzi na to pytanie przybliży baczne przyjrzenie się (i to dosłowne) Nehringowemu znalezisku, jako że głównym uzasadnieniem dla zaproponowanej przez Bernackiego identyfikacji okazuje się być wyposażenie ilustracyjne Unglerowskiego druku. Wprawdzie jest ono znane tylko z trzech rycin, które przedstawiają pogrążonego w modlitwie króla Dawida, Mszę Św. Grzegorza [il. 1] oraz Trójcę Świętą, ale już one wystarczą, by nieomylnie

¹⁷ Podstawą do tego twierdzenia jest dokonana *de visu* analiza czterech wydań *Antidotariusów* (strassburskiego z 07.07.1489; 11.08.1491 i 04.03.1494 oraz norymberskiego z 31.08.1491).

¹⁸ Warto zauważyć, że nie byłby to wcale pierwszy w Polsce przypadek takiego właśnie mieszania oracji różnego pochodzenia, bo doskonałym, choć – w odróżnieniu od Unglerowskiego druku – rękopiśmiennym tego przykładem jest powstały w 1491 roku modlitewnik królewicza Aleksandra, w którym znaleźć można zarówno teksty z Weidenbuschowego *Antidotarius*, jak również z *Hortulus* i *Livres d'heures*. Więcej o modlitewniku Aleksandra, zob.: K. D o b r o w o l s k i, *Modlitewnik królewicza Aleksandra z r. 1491*, „Przegląd Biblioteczny” 1(1927), s. 84-104; t e n ż e, *Modlitewnik królewicza Aleksandra. Ustęp z dziejów polskiej kultury umysłowej w drugiej połowie XV wieku*, Kraków 1928; U. B o r k o w s k a OSU, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1999, s. 89-96. Warto odnotować, że od 1912 roku modlitewnik ten znajduje się w zbiorach British Library (sygn. Add. 38603).

ustalić ich wyraźne powiązania stylistyczne i formalne z zespołem ilustracyjnym zaprojektowanym przez Hansa Baldunga Griena na użytek strasburskich wydań modlitewnika *Hortulus animae* tłoczonych w latach 1511-1512 przez oficynę Martina Flacha¹⁹ [il. 2]. I choć jakość krakowskich drzeworytów pozostawia sporo do życzenia: użyta w nich kreska jest niezgrabna, ciężka, sztywno poprowadzona i w żaden sposób nieodróżnicowana, przez co (niezależnie od tego, czy ma pełnić rolę konturu czy wypełnienia) odznacza się jednakową szerokością, kompozycje zaś charakteryzuje daleko posunięta prostota, wręcz toporność – to jednak wzór, z którego korzystał lokalny i (niestety) mierny rytownik jest w nich wyraźnie widoczny²⁰. Ponieważ wzór ten był niewątpliwie związany z *Hortulusami*, gdyż został zamówiony specjalnie do ich ilustrowania i idealnie współgrał z ich programem modlitewnym, oznacza to, że także ryciny z Unglerowskiego druku (niezależnie od jego programu modlitewnego) uznać można za hortulusowe (notabene *Antidotarius*, z którym Nehringowe znalezisko łączyła warstwa tekstowa, albo nie był wcale zdobiony, albo tylko nad wyraz skromnie²¹ [il. 3, 4]). Tym samym Florianowy modlitewnik stałby się niejako podwójną kompilacją: już nie tylko tekstową, ale także tekstowo-obrazową. Bo skoro jego tekst powstał jedynie w bardzo niewielkim stopniu na bazie łacińskiego *Hortulusa*, a w przeważającej mierze innych źródeł, to zilustrowanie go typowo hortulusowymi rycinami wprowadzało doń jeszcze dodatkowy punkt odniesienia, który przekształcał dwustopniową relację słowo-obraz w trójstopniową: słowo w Unglerowskim druku – hortulusowy obraz – słowo w *Hortulusie*. Ale choć trójstopniową, to wyjątkowo zgraną. Bo choć obecne w Unglerowskim druku hortulusowe ryciny nie ilustrowały tych samych oracji, z którymi zawsze

¹⁹ Po raz pierwszy prace Griena użyte zostały w edycji z 1511 i było ich wówczas 45, ale stopniowo liczba ta rozrastała się o kolejne kompozycje i ostatecznie zespół liczył 73 ryciny. Drzeworyty Griena wykorzystane zostały przez Flacha również w kolejnych wydaniach *Hortulusów*, które powstawały w jego warsztacie w latach 1511 i 1512. Tego samego zespołu graficznego użył w roku 1516 Johann Knoblouch ze Strassburga, a w latach 1519-1523 korzystał zeń Thomas Wolff z Bazylei. Zob. M. C. O l d e n b o u r g, *Hortulus animae [1494]-1523. Bibliographie und Illustration*, Hamburg 1973, s. 82-83.

²⁰ Więcej na temat ilustracji zachowanych w Unglerowskim druku, zob.: A. B e t t e - r ó w n a, *Polskie ilustracje książkowe XV i XVI wieku (1490-1525)*, „Prace Sekcji Historii Sztuki i Kultury Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, Lwów 1929, s. 335.

²¹ Tylko w strasburskiej edycji *Antidotarius* wydanej 11 sierpnia 1491 roku w oficynie Johanna Grüningera karta tytułowa zdobiona jest listwami z motywem aniołów i Chrystusa pośród apostołów, a na kolejnej karcie znajduje się drzeworyt z wyobrażeniem sceny Wniebowzięcia N.M. Panny. Pozostałe wydania nie posiadają żadnej dekoracji.

łączono je w *Hortulusach*, to z tymi, z którymi je zespolono korespondowały całkiem harmonijnie. O ile więc w *Hortulusie* wyobrażenie króla Dawida pożądanego w modlitwie do Boga towarzyszyło zawsze Siedmiu psalmom po-
kutnym, to w Unglerowskim modlitewniku połączono je z *Modlitwą na uproszenie odpuszczenia grzechów i dobrego skonania*, której treść, a w szczególności fragment:

[...] przez twoje miłosierdzie odpuszczenie wszystkich grzechów mogich a przewiedź mię do owej pokuty, przez którąś Dawida zbawił [...]²².

w pełni usprawiedliwiał taką decyzję. Z kolei identyczna jak w pierwowzorze relacja nawiązana została w przypadku przedstawienia Mszy św. Grzegorza, która w obu modlitewnikach – zarówno w *Hortulusie*, jak również we Florianowym druku – ozdobiła oracje związane z sakramentem Mszy św. i jej celebracji²³. Tylko w przypadku trzeciej z zachowanych rycin, wyobrażającej Trójcę Świętą, związek z modlitwą, z którą połączono ją w Unglerowskiej książeczce, budzi pewne wątpliwości i jest zdecydowanie najluźniejszy. Podczas gdy bowiem w *Hortulusie* motyw Trójcy wiązano z Modlitwą do Trójcy Świętej (*Oratio ad totam trinitatem*), to w Nehringowym znalezisku związane go z *Modlitwami z dziękami do Boga ojca za mękę Pana Jezu Krysta, od której są wielkie odpusty i grzechów odpuszczenie, która z prawym nabożeństwem będzie mówił*, dla której stosowniejszy wydawałby się raczej motyw Ukrzyżowania.

Czy jednak rzeczywiście można mieć całkowitą pewność co do tego, że ikonograficzna i formalna identyczność rycin zachowanych w ułamku Unglerowskiego modlitewnika z Grienowskimi ilustracjami do *Hortulusów* Martina Flacha jest wystarczającym dowodem na to, że Nehringowe odkrycie było polską edycją tegoż modlitewnika? Wszak w wydawnictwach tego typu wyposażenie graficzne nie odgrywało nigdy wiodącej roli i zawsze podporządkowane było warstwie tekstowej, a zatem to tekst, a nie obraz winien decydować o rozpoznaniu.

Wątpliwości wzbudza również fakt, iż częstą, podejmowaną z czysto ekonomicznych względów, praktyką dawnych typografów było używanie tych samych rycin do zdobienia różnych druków, co oznacza, że ilustracje mające

²² Cyt. za: L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 140.

²³ Istotne jest zaznaczenie, że mimo wyraźnego podobieństwa Modlitwy ku Mszy zamieszczone we Florianowym druku miały swoje źródło w *Antidotariusie*.

wyraźnie hortulusowy charakter mogły, ale wcale nie musiały, zdobić *Hortulusa* (sic!). Przykładem na to są m.in. drzeworytowe przedstawienia świętych Stanisława, Wojciecha i Floriana, które wykorzystane zostały w *Legendae ss. Adalberti, Stanislai, Floriani* (Kraków, Jan Haller 1517), Jana Chrzciciela i Weroniki użyte w *Żywocie Pana Jezusa Krysta Bonawentury Opeca* (Kraków, Florian Ungler 1522) oraz Brygidy, które ozdobiło *Libellus de quibusdam futuris ex s. Brigittae revelationibus* (Kraków, Florian Ungler 1522), a których wyraźne podobieństwo stylistyczne i formalne, zbliżona wielkość, a także zgodność z hortulusowym programem ikonograficznym pozwalają z dużym prawdopodobieństwem założyć, że ich pierwotnym przeznaczeniem był ten sam Unglerowski modlitewnik, którego fragment odkrył Władysław Nehring²⁴. Co zatem, jeśli hortulusowy charakter zachowanych w owym fragmencie wyobrażeń modlącego się króla Dawida, Mszy św. Grzegorza oraz Trójcy Świętej był jedynie rezultatem wykorzystania przez krakowskiego rytownika Grienowskich drzeworytów jako źródła inspiracji i nie miał nic wspólnego z modlitewnikiem *Hortulus animae*? Tak naprawdę nie można tego całkowicie wykluczyć, bo wszak analizowany fragment jest (a raczej był, bo zaginął w trakcie II wojny światowej) tak skromny i na dodatek pozbawiony karty tytułowej, że wszelkie ustalenia muszą być z konieczności jedynie hipotetyczne, a zatem otwarte na możliwość zmian, niekiedy nawet bardzo poważnych. Gdyby więc istotnie krakowskie ilustracje łączyła z Grienowskimi tylko artystyczna inspiracja, a nie tekst, wówczas oznaczałoby to zanegowanie identyfikacji zaproponowanej ongiś przez Bernackiego, a dzisiaj powszechnie już obowiązującej i tym samym konieczność szukania nowej odpowiedzi na pytanie: częścią jakiej całości – jeśli nie *Hortulusa* – był odnaleziony przez Nehringa fragment druku? Problem ten (skądinąd niezwykle ciekawy) pojawiłby się jednak tylko wtedy, gdyby analizować wyłącznie sam ułomek i nie sięgać do innych źródeł. Te bowiem potwierdzają – mimo szeregu wątpliwo-

²⁴ L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 115, 439-442. Można przypuszczać, że także inne ryciny wycięte pierwotnie na użytek Unglerowskiego modlitewnika wykorzystane zostały później ponownie, ale niestety nie udało się ich ustalić. Zob. A. B e t t e r ó w n a, dz. cyt., s. 335. Warto też odnotować, że wyobrażenia Jana Chrzciciela, Weroniki oraz Brygidy łączy z zachowanymi we Florianowym *Hortulusie* nie tylko podobieństwo stylistyczne i zbieżność z hortulusowym programem ikonograficznym, ale także fakt, iż tak samo jak modlący się Dawid, Msza św. Grzegorza oraz Trójca Święta, nie są one oryginalnymi kompozycjami rodzimego rytownika, lecz kopiami ilustracji Hansa Baldunga Griena. Reszta drzeworytów przypisanych do polskiego wydania, a zatem wyobrażenia św. Wojciecha, Stanisława i Floriana, nie ma swych odpowiedników w Grienowskiej serii, ponieważ byli to lokalni, krakowscy święci i jako tacy nie zostali uwzględnieni w serii przeznaczony dla niemieckich czytelników.

ści, które budzą zarówno tekst, jak i obraz badanego druku – że jest on jednak najpewniej *Hortulusem*²⁵.

Pozostając zatem przy tym założeniu, warto zasygnalizować jeszcze jedną istotną kwestię, która budzi pewne zastrzeżenia. Tym razem ma ona związek z tytułaturą, a konkretnie z jej przyjętym i rozpropagowanym przez autora hortulusowej monografii polskojęzycznym wariantem, czyli *Rajem dusznym*. Skąd mianowicie pewność, że tak właśnie brzmiał? Wszak w skromnym fragmencie Unglerowskiego *Hortulusa* nie zachowała się ani karta tytułowa, ani kolofon, w którym najpewniej tytuł był powtórzony, i które to elementy dałyby tak naprawdę jedyną, w pełni wiarygodną podstawę do nazywania tego druku *Rajem dusznym*. Co więcej, elementy te nie uchowały się także w żadnym z egzemplarzy późniejszych polskich edycji *Hortulusa*, wobec czego argumentów przemawiających za wersją przyjętą przez Bernackiego szukać można jedynie w innych źródłach. Jednym z nich jest przedmowa zamieszczona w konkurencyjnej wobec *Hortulusa* książeczce – *Harfie duchownej*, której autor, Marcin Laterna, pisze:

Nie zaniedbały się też do końca i **Raje duszne** albo Hortulusy stare, ale z wyborem, aby i na tych tu modlitwach tobie schodziło, którymś zdawa albo skoro od macierzyńskich piersi odsadzony przywykł²⁶.

Raj duszny przywołał również, i to aż kilkakrotnie, ks. Krzysztof Kraiński – autor kalwińskiej *Postylli*, wydanej w Łaszczowie w latach 1611-1617. W dziele tym sam Bernacki znalazł aż dziewięć ustępów, w których zamieszczone oracje opatrzone zostały adnotacją odsyłającą do dwóch różnych edycji jakiegoś *Raju dusznego*, powstałych w 1604 i 1583 roku²⁷. I choć żaden z zachowanych egzemplarzy polskich *Hortulusów* z tych lat nie pochodzi, to jednak wyraźna zbieżność wskazanych przez Kraińskiego tekstów modlitw z wydaniem z ok. 1585 roku doskonale potwierdziła założenie autora *Pierw-*

²⁵ Jednym z istotniejszych źródeł jest list Jana Maleckiego zw. Sandeckim (A. K a - w e c k a - G r y c z o w a, *Sandecki Jan*, w: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV-XVI*, pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1983, s. 187-189) – współpracownika Floriana Unglera, czyli osoby przypuszczalnie całkiem dobrze zorientowanej w jego działaniach – do Jana Seklucyana. Zob.: I. W a r m i ń s k i, *Andrz. Samuel i Jan Seklucyan*, Poznań 1906, s. 199, przyp. 1.

²⁶ E. XXI 111. Słowa te zamieszczone zostały przez Laternę w przedmowie do czwartego wydania *Harfy* powstałego w 1592 roku [wytluszczenie – K.K.-W.].

²⁷ E. XX 208-210. Szczegółowe informacje o przywołaniach *Raju dusznego* w *Postylli* Kraińskiego, zob. L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 131-134.

szej książki, że polskie edycje *Hortulusa animae* nosiły tytuł *Raj duszny*. Skoro tak, to skąd biorą się wspomniane wcześniej wątpliwości? Otóż problem tkwi w wyjaśnieniu, jakiego udziela Bernacki, który przyjęcie wariantu *Raj duszny* argumentuje:

analogią wziętą z „Hortulusów” niemieckich i czeskich, ogłaszanych niemal bez wyjątku, z dwojakim tytułem. Napisem głównym był tu prawie zawsze „Hortulus animae” po nim dopiero następował podtytuł w rodzimym języku, więc „Seelenwurtzgart”, „Seelengärtlein”, „Zahradka dusze”. Taką nazwą dadzą się wyjaśnić niedokładne (gdyż tłumaczone na łacinę) tytuły modlitewnika, zapisane w inwentarzach naszych księgarzy (*Hortulus animae* - *Raj duszny* = *Hortulus polski* = *Paradisus animae*). Zdaje się także nie ulegać wątpliwości, że pierwotny podtytuł (*Raj duszny*) stał się z czasem tytułem głównym²⁸.

Dlaczego bowiem Bernacki tłumaczy swój wybór wariantu *Raj* analogią z niemiecko- i czeskojęzycznymi podtytułami *Hortulusa*, skoro użyte w nich słowa w obu tych językach oznaczają w istocie *Ogródek* (niem. *der Gart*; czes. *Zahradka*; niem. *der Gärtlein* – ogródeczek)²⁹? Wniosek, jaki samorzutnie nasuwa się w tej sytuacji, jest jeden: albo nietrafna jest argumentacja, albo wybrany wariant tytułu, bo jedno z drugim wyraźnie nie współgra i wzajemnie się znosi. Jeśli bowiem przystać na wariant *Raj duszny*, to szukać należałoby innych, przemawiających zań argumentów i tych – zresztą znakomitych – dostarcza sam autor hortulusowej monografii, przywołując stosowne fragmenty z dzieł Laterny i Kraińskiego.

Jeśli jednak przyjąć wyjaśnienie o zagranicznej analogii, to opowiedzieć należałoby się za *Ogródkiem dusznym*. A trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że za tym właśnie wariantem opowiadali się swego czasu zasadniczo wszyscy badacze, którzy wzmiankowali analizowaną książeczkę, czyli m.in.: Ignacy Chrzanowski, Piotr Chmielowski, Artur Benis i Franciszek Krèk³⁰. Do pewnego momentu za wersją *Ogródek* optował także Karol Estreicher, który

²⁸ L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 398, przyp. 1.

²⁹ Warto dodać, że „raj” w języku niemieckim to *Paradies* lub *Eden*, natomiast w języku czeskim – *ráj*. Pomijam tu rozważania natury teologicznej, w których „ogród” – postrzegany jako „ogród rajski” – był niejednokrotnie utożsamiany z „rajem”. Zob. m.in. znakomite studium autorstwa ks. Stanisława Kobielusza (*Człowiek i ogród rajski w kulturze religijnej średniowiecza*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1997).

³⁰ I. C h r z a n o w s k i, *Historia literatury niepodległej Polski*, Warszawa 1908, s. 62; P. C h m i e l o w s k i, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Lwów 1915, s. 182; A. B e n i s, *Ochrona praw autorskich w dawnej Polsce*, w: *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków: Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego 1887, s. 468; F. K r è k, *Modlitewnik Nawojki. Studium językowe*, t. 2, Kraków: PAU 1894, s. 225, przyp. 3.

przyjawszy ją za hasło odnotował pod nią w XXIII tomie swej wiekopomnej *Bibliografii polskiej* dwie edycje polskich *Hortulusów* (H. Wietora z 1527 i M. Szarfenbergera z ok. 1537 roku)³¹. Wszelako pod wpływem uwagi zamieszczonej w recenzji do tegoż tomu przez Aleksandra Brücknera – notabene wcześniej też opowiadającego się za tytułem *Ogródek duszny*³² – który dopytując się usilnie:

Skąd powzięła Bibliografia wiadomość, że istniał tytuł polski „Ogródek duszny”? nie posiadamy przecież takiej książki i wiemy tylko, że Hortulus Animae w Polsce w 1527 i 1537 r. przekładano, ale czyż pod tym tytułem właśnie?³³

Estreicher wycofał się z pierwszej wersji i w tomie XXVI przyjął już wariant *Raj duszny* (E. XXVI 115)³⁴, przy czym do zamieszczonego w nim hasła dołączył adnotację z obszernym wyjaśnieniem swojej decyzji:

Tytuł „Raj duszny” był przez wydawców modlitw i pieśni często używany. Zapewne był on najpierw nadany przekładowi zbioru łacińskiego, noszącego tytuł „Hortulus animae”, który to przekład już w początku XVI wieku wydano [...]. Słusznie więc prof. Brückner w recenzji XXIII tomu *Bibliografii* kwestyonuje podaną tamże na str. 301 wiadomość, jakoby przekład Hortulusa nosił tytuł „Ogródek duszny”³⁵.

Problem polega jednak na tym, że choć faktycznie tytuł *Raj duszny* był przez wydawców często używany, na co dowodów dostarczają liczne zapisy inwentarowe³⁶, to w istocie nie w każdym przypadku można mieć pewność co do tego, iż odnosił się on do polskich translacji *Hortulusa animae*. Po-

³¹ K. E s t r e i c h e r, *Bibliografia Polska*, cz. 3, t. 12: *Litera N-O*, Kraków: Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego 1910, s. 301 (E. XXIII 310).

³² A. B r ü c k n e r, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 3: *Legendy i modlitewniki. Szkice literackie i obyczajowe*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1904, s. 142.

³³ A. B r ü c k n e r, [Rec. Karol Estreicher, *Bibliografia Polska*, T. XXIII, *Lit. N-O*, Kraków: 1909-1910], „Pamiętnik Literacki” 10(1911), s. 416.

³⁴ Przyjęcie wariantu *Raj duszny* w miejsce *Ogródka* zasygnalizował Estreicher już w *Dopełnieniach i sprostowaniach* dołączonych do tomu XXV, w którym przy hasle *Hortulus* umieścił odsyłacz do *Raj duszny* (E. XXV XIV).

³⁵ E. XXVI 115.

³⁶ Zob.: A. B e n i s, *Materyały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce*, cz. 1, Kraków: Drukarnia „Czasu” Fr. Kulczyckiego i Sp. 1890, s. 7 i passim; S. T o m k o w i c z, *Przyczynki do historii kultury Krakowa w pierwszej połowie XVII wieku*, Lwów: Towarzystwo dla Popierania Nauki Polskiej 1912, s. 273; E. T o r ó j, *Inwentarze książek lubelskich introligatorów z pierwszej połowy XVII wieku*, Lublin: Wydawnictwo UMCS 2000, s. 51-68.

czynając bowiem od lat dwudziestych XVII stulecia pod tym samym tytułem drukowano też inne, często różnowiercze książeczki do nabożeństwa³⁷.

Czy zatem wobec tytu wątpliwości, które budzi tytuł *Raj duszny*, nie byłoby pewniejsze, poprawniejsze i, co najważniejsze, bardziej klarowne używanie oryginalnego tytułu *Hortulus animae* (lub w skrócie sam *Hortulus*) uzupełnionego zaznaczeniem języka, w którym konkretna edycja została wydana? W odniesieniu do Nehringowego znaleziska uczynił tak już Kazimierz Piekarski, który w swojej monografii Unglerowskiej oficyny konsekwentnie określał je mianem *Hortulusa* polskiego. Podobnie postąpili także Henryk Bułhak i Marian Malicki, piszący również o polskich wydaniach owego modlitewnika, ale powstałych w oficynie Hieronima Wietora³⁸. W obu przypadkach zastosowane przez autorów zapisy wydają się całkowicie wystarczające, bo w pełni czytelne. Posługiwanie się natomiast raz tytułem *Raj duszny*, innym razem *Hortulus* wprowadza jedynie niepotrzebne zamieszanie i wrażenie istnienia w istocie dwóch różnych wydawnictw. Ujednolicenie tytułatury polskich wydań owej książeczki do nabożeństwa jest ważne także z uwagi na jej funkcjonowanie w szerszym spektrum, mianowicie pośród edycji zagranicznych. W literaturze obcojęzycznej analizowany modlitewnik określa się w zasadzie zawsze tylko *Hortulusem* (uzupełniając i doprecyzowując przez ewentualne dodanie podtytułu), unikając wprowadzania alternatywnej tytułatury, co zdecydowanie ułatwia orientację w literaturze przedmiotu³⁹.

Analiza tej literatury przedmiotu pozwala poważnie powątpiewać w jeszcze jedną uwagę zawartą w argumentacji Bernackiego, z której wynika, iż tytuł *Hortulus animae* można tłumaczyć nie tylko jako *Raj duszny*, ale także jako *Paradisus animae*, co zresztą w ślad za nim przyjmują później m.in. autorzy

³⁷ Por. Samuel D a m b r o w s k i, *Raj duszny mężki y białogłowski z psalmów i modlitw z pieśniami*, Toruń 1623 (E. XV 27); Jan B u s s a e u s, *Nowy raj duszy*, Kraków 1608 (inna edycja: Warszawa 1682; E. XIII 461); Jakób M e r l o n, *Raj duszy Chrześciańskiej*, Zamość 1762 (E. XXII 303). Obecność tych właśnie modlitewników na polskim rynku wydawniczym wskazał już Estreicher, zauważając jednak z ubolewaniem, iż ich ewentualna zależność od *Hortulusa animae* nie została, jak dotąd, niestety ustalona.

³⁸ H. B u ł h a k, M. M a l i c k i, *Hortulusy polskie z oficyny Hieronima Wietora, 1516-1546. Próba identyfikacji oraz chronologizacji wydań*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2004, R. XXXVII-XXXVIII, s. 79-90.

³⁹ Zob. m.in.: H. B o h a t t a, *Bibliographie der "livres d'Heures" (Horae B.M.V.) Officia, Hortuli Animae, Coronae B.M.V. des XV und XVI Jahrhunderts*, Wien: Gilhofer et Ranchburg 1909; H. K o e g l e r, *Hans Holbein d.j. Die Bilder zum Gebetbuch „Hortulus animae”*, Basel: Schwabe 1943; M.C. O l d e n b o u r g, dz. cyt., passim; N. D e š i ć, *Hortulus animae. Stoye rechi Raj dusse*, Rijeka: Franjevački samostan Trsat 1995.

hasła *Hortulus animae* zamieszczonego w *Encyklopedii wiedzy o książce*⁴⁰. Ponieważ autor hortulusowej monografii nie wyjaśnia powodów przyjęcia tej alternatywnej wersji tytułu, to można jedynie domniemywać, iż jest ona rezultatem wtórnej translacji wariantu *Raj duszny* (raj – łac. *paradisus*). Wtórnej i zarazem zbędnej, bo wprowadzającej tylko niepotrzebnie w błąd, ponieważ obok modlitewnika *Hortulus animae* funkcjonowała na rynku wydawniczym i czytelnicznym także inna książeczka zatytułowana właśnie *Paradisus animae* (pełny tytuł: *Paradisus animae, sive Tractatus de virtutibus*), której autorstwo przypisuje się [Pseudo-]Albertowi Wielkiemu⁴¹, a która z będącym przedmiotem niniejszej analizy *Hortulusem* nie miała nic wspólnego. O ile więc zarówno wersję *Ogródek*, jak i *Raj duszny* uznać można za prawdopodobne, to *Paradisus* należałoby zdecydowanie odrzucić.

Mimo wszystkich wątpliwości i uwag, jakie implikuje dogłębna analiza *Pierwszej książki polskiej*, nie podlega dyskusji fakt, że waga studium Bernackiego jest wciąż ogromna. Nic bowiem nie zmieni tego, iż jest najbardziej wiarygodną, bo opracowaną *de visu* analizą Nehringowego niezachowanego znaleziska i najcenniejszą, bo obok obszernego opisu, zawierającą także bezcenne (szczególnie w kontekście zaginięcia cymelium) fotografie wszystkich stron ułamka Unglerowskiego druku⁴². Niezaprzeczalną wartość hortulusowej monografii stanowi także zaprezentowana w niej niezwykle dojrzała i precyzyjnie opracowana metoda badawcza, będąca połączeniem metody typograficznej, archiwalnej i filologicznej. Metoda trudna, wymagająca rozległej wiedzy, dociekliwości, umiejętności wnioskowania, a także ogromnej cierpliwości do prowadzenia szeregu wnikliwych i przede wszystkim żmudnych badań. Kolejne próby korekt podejmowane do dziś przez badaczy dowodzą jedynie wciąż fundamentalnej wartości i znakomitości tego studium.

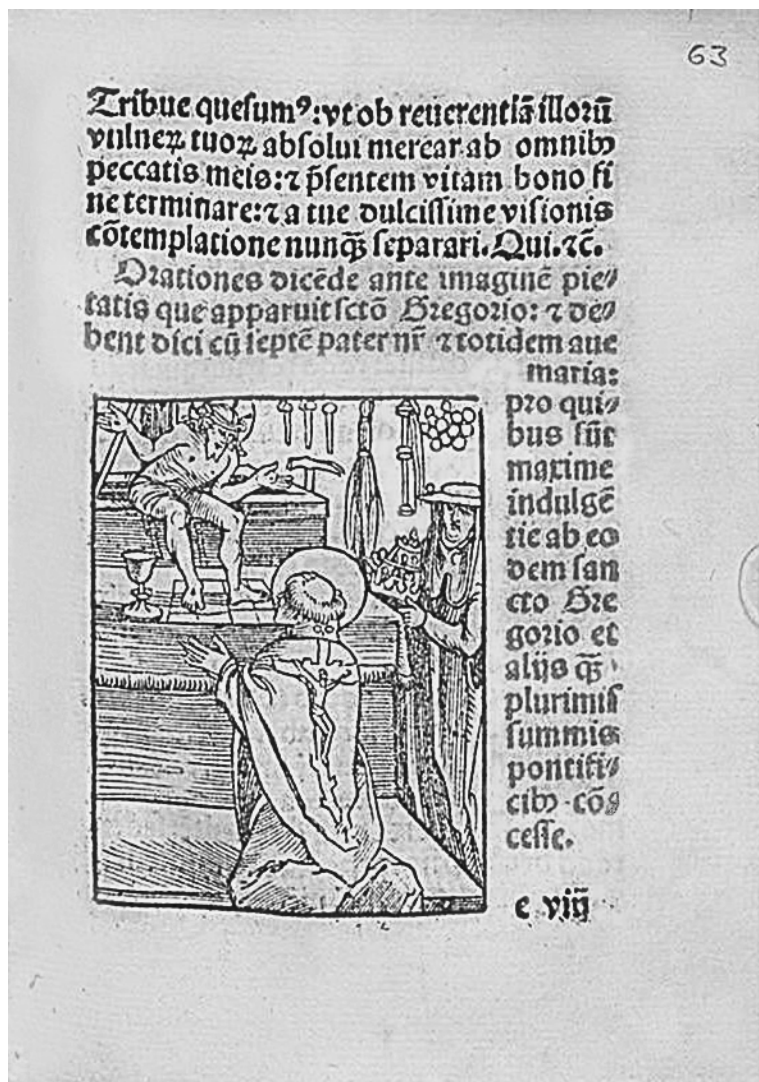
⁴⁰ *Encyklopedia wiedzy o książce*, szp. 901.

⁴¹ *A Catalogue of Books Printed in the Fifteenth Century Now in the Bodleian Library* by A. Coates, K. Jensen, C. Dondi, B. Wagner, and H. Dixon, Vol. 1: *Blockbooks, Woodcut and Metalcut single Sheets*, Oxford: University Press 2005, p. 101-102. Zob. również: B. S ö l l e r, *Der Traktat „Paradisus animae“ des Pseudo-Albertus Magnus im deutschen Spätmittelalter*, Würzburg 1987.

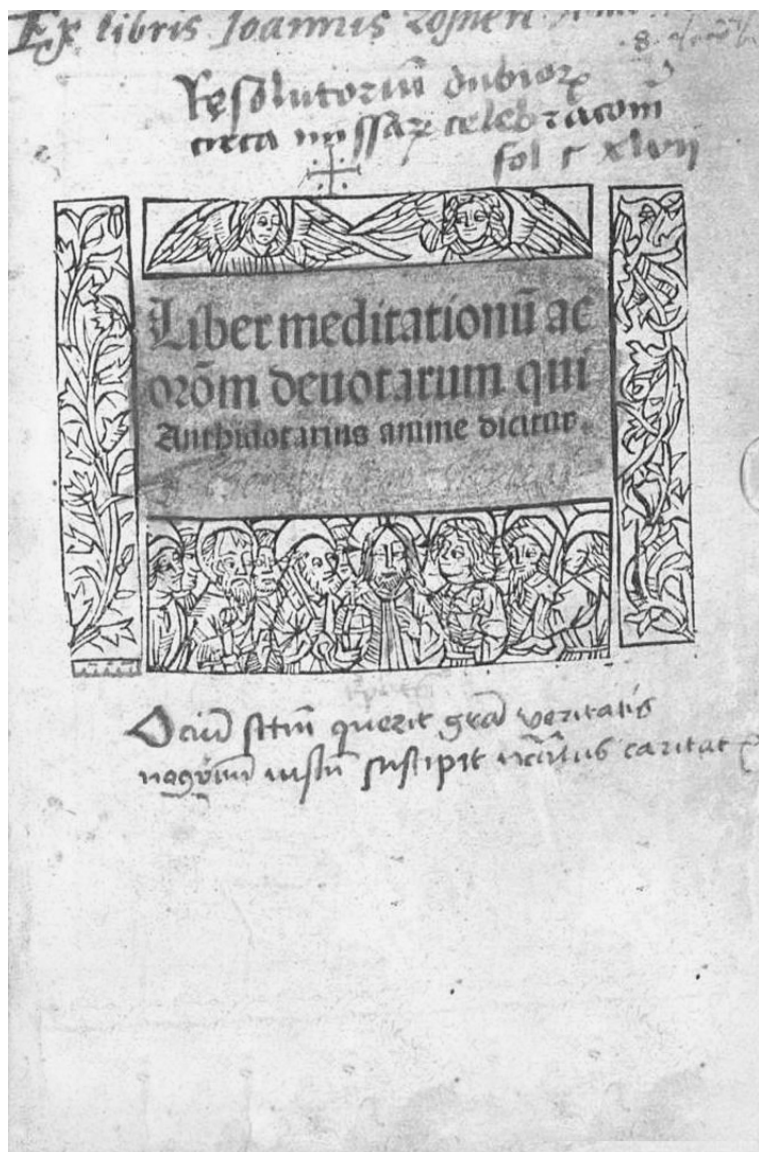
⁴² L. B e r n a c k i, dz. cyt., s. 409, 411-413, 415-423, 425-427. Fotografie z pracy Bernackiego wykorzystane zostały ostatnio w publikacji wydanej w ramach serii „Bibliotheca paleotyporum in lingua Polonica impressorum”: *[Raj duszny] Hortulus animae polonice [Kra-ków, Florian Ungler i Wolfgang Lern, 1513]*. 8°, Poznań 2006.



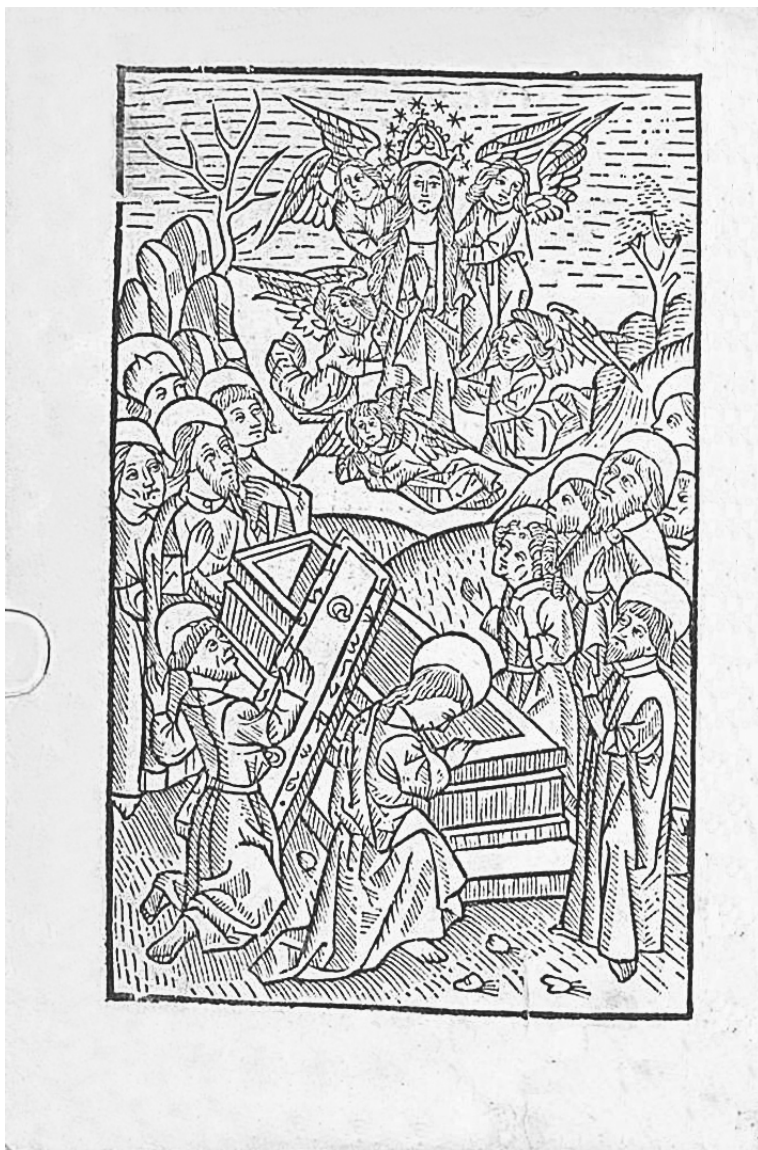
1. Msza św. Grzegorza. *Hortulus animae*,
 Kraków, Florian Ungler i Wolfgang Lern 1513



2. Msza św. Grzegorza. *Hortulus animae*, Strassburg, Martin Flach 1511



3. Karta tytułowa. Mikołaj Salicetus, *Antidotarius anime*,
 Strassburg, Johann Grüninger 1491



4. Wniebowzięcie Marii. Mikołaj Salicetus, *Antidotarius animae*,
Strassburg, Johann Grüninger 1491

DOUBTS CONCERNING UNGLER'S EDITION
OF THE PRAYER BOOK *HORTULUS ANIMAE*
REMARKS ON THE MARGIN OF LUDWIK BERNACKI'S
PIERWSZA KSIĄŻKA POLSKA (THE FIRST POLISH BOOK)

S u m m a r y

The article deals with an interesting discovery made by Władysław Nehring. It concerned eight sheets with a text printed in Polish. They were found in the binding of the box with antique prints from the book collection of the University Library in Wrocław. At first the discoverer thought that the notes must have come from an unknown prayer book from the first half of the 16th century – *Hortulus animae*. Nehring became famous owing to a brilliant study that, referring to the thesis presented in it, was entitled *Pierwsza książka polska*. Despite many doubts and remarks implied by the thorough analysis of *Pierwsza książka polska* the fact is indisputable that the importance of Bernacki's study is unquestionable. An undeniable advantage of the *Hortulus* monograph also consists in the unusually mature and precisely elaborated research method that is a blend of typographic, archival and philological methods. The method is difficult, it requires broad knowledge, inquisitiveness, the ability to draw conclusions, and also a lot of patience necessary to conduct a number of in-depth, and first of all laborious, studies.

Translated by Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: *Hortulus animae*, problemy filologiczne, analiza tekstologiczna, dzieje edycji.

Key words: *Hortulus animae*, philological problems, textological analysis, history of edition.